Nr. 168. Kraków, piątek 21 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano z w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 16 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 20 czerwca.

Świątobliwi oszuści.

Kto chciałby przypatrzyć się ukrytym sprężynom i mechanizmowi agitacyi klerykalnej w Galicyi — ten niechaj przeczyta dokładnie sprawozdania z procesu „Unio catholica". Przez salę sądową przesunęły się figury, mniej lub więcej ciemne, widywane zazwyczaj wszędzie tam, gdzie klerykalizm wojujący czynił spustoszenia w duszach i sercach naszego ludu.

Thumen otrzymał za swoje szwindle rok więzienia. Innych winowajców nie dosięgło jeszcze ramię sprawiedliwości w Galicyi; ale musi ich dosięgnąć, gdyż na rozprawie wyszły na jaw fakty, kompromitujące różne osobistości, mające stosunki z „Unio catholica".

Sługa boży, świątobliwy Bernardyn, Letus Olszewski, zapewniał już po zdemaskowaniu oszustów asekuracyjnych, w obszernych listach agentów żydowskich i nieżydowskich, że kaucye im nie przepadną i że on za nie ręczy. Uczynił to, chociaż wiedział, że jako zakonnik nie może zaciągać zobowiązań cywilnych, i wprowadził w ten sposób w błąd całe mnóstwo ludzi, narażając ich na znaczne szkody.

Gdy skutkiem rewelacyj „Naprzodu" i „Kuryera lwowskiego" wyszły na jaw wszystkie oszustwa Thumena, napisał ks. Letus Olszewski list do centralnej dyrekcyi, w którym oświadcza: „W każdym razie miał Thumen tylko dobro instytucyi na oku. Że pieniędzy brakujących nie roztrwonił, za to ręczę. Nie możemy na niego rzucać kamieniami, przeciwnie, musimy mu być wdzięczni".

Śledztwo sądowe wykaże zapewne, o ile ks. Letus Olszewski wmieszany jest w sprawę wyłudzenia od ks. Wójcika, gwardyana Bernardynów z Przeworska, podpisu na depozycie w wysokości 16.000 K.

Dla charakterystyki ks. Olszewskiego niechaj posłuży i ten fakt, że był on upatrzonym kandydatem na arcybiskupa i że rozsyłał w tym celu do swoich przyjaciół odezwy, w których zachwalał sam siebie i swoje wielkie zasługi.

Nie lepszym od swoich lwowskich przyjaciół jest centralny dyrektor, baron Kalbermatten. Z zeznań Stillera wynika, że Kalbermatten, mimo zasuspendowania Thumena, wyrażał się o nim bardzo pochlebnie i miał zamiar zamianować go organizatorem na całą Austryę. Wogóle potwierdziło wielu świadków, że dyrekcya centralna (t. j. Kalbermatten) wiedziała o wszystkich oszustwach Thumena.

Nie ulega kwestyi, że gdyby nie rewelacye niezawisłej prasy, prowadziłaby „Unio catholica" z Thumenem na czele swoje oszukańcze rzemiosło do dnia dzisiejszego.

Klika z „Czytelni katolickiej" miała zamiar założenia wyłącznie galicyjskiej „Unio catholica", aby módz stworzyć podstawę dla swoich operacyj finansowo-politycznych. Dokonanie tego planu powierzono p. Pinkasowi Katzinellemu.

P. Katzinelli miał polecenie wyszukać księży i szlachciców, którzyby złożyli znaczny fundusz zakładowy. Z odczytanego na rozprawie listu Thumena do Katzinellego dowiadujemy się, że miał on za swoją fatygę dostać 6.000 K, a oprócz tego pobierać jako urzędnik przez 5 lat po

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

30)

Matka mu umarła, ojciec, złamany przez paraliż, nie ruszający się inaczej, jak w wózku, pogrążył się w zupełnej niemocie, odkąd wymawianie niektórych słów poczęło mu trudność sprawiać. Następnie musiał się zgodzić na wstąpienie swej siostry do klasztoru, kiedy egzaltacya mistyczna przewróciła jej w głowie do reszty i żadna z rozkoszy życia nie była w stanie zatrzymać jej dłużej w Guerdache. Równocześnie nadchodziły z Paryża najopłakańsze wieści o pożyciu Filipa, którego żona zawikłała się w skandaliczne awanturki, pociągając i jego samego w wyuzdane życie gry i wszelkiego rodzaju głupstw i szaleństw. Wkońcu utracił żonę, tak wątłą, tak dobrą, a cios ten, ta wielka przegrana, wytrąciła go ostatecznie z równowagi i pchnęła na bezdroża. Ulegał on już przedtem słabostce do ładnych dziewcząt, ale dyskretnie, zanadto się bojąc zasmucić drogą, wiecznie cierpiącą istotę. Po jej śmierci wszakże nic już nie było w stanie go powstrzymać, sięgał po każdą rozkosz, jaka mu się nawinęła, i trwonił na tem większą część swego czasu i siły najlepsze. W ten sposób upłynął nowy okres dziesięcioletni, w czasie którego „Piekło" poczęło się chylić, nie posiadając już u swego steru szefa zwycięzcy z epoki podbojów, kierowane teraz ręką zmęczoną i słabą, która rozrzucała cały przychód. Ogarnął go szał zbytku, były to same uczty, zabawy, obracanie pieniędzy na wszystko, co stanowi rozkosz życia. Najgorszą rzeczą zaś było, że do tych przyczyn ruiny, do złego zarządu i z każdym dniem większego niedbalstwa, przyłączyła się jeszcze katastrofa przemysłowa, wskutek której cały okoliczny przemysł metalurgiczny omało nie runął. Dalsza mianowicie fabrykacya tanich wyrobów stalowych, szyn i konstrukcyj budowlanych, stała się niemożliwą wobec zwycięskiej konkurencyi stalowni północnych i wschodnich, które odtąd, dzięki odkryciu nowego postępowania chemicznego, były w stanie wyzyskiwać bardzo ekonomicznie podlejsze rudy, dotąd nie nadające się do użytku. W przeciągu lat dwóch Michał spostrzegł, że „Piekło" zapada się pod jego nogami; w dniu, w którym, z powodu zbiegu terminów płatniczych, zmuszony był pożyczyć sto tysięcy franków, ohydny dramat rodzinny przyprawił go o pomięszanie zmysłów. Uwikłany był wówczas, w pięćdziesiątym czwartym roku życia blizko, ciałem i duszą w stosunek z ładną dziewczyną, sprowadzoną z Paryża, ukrytą w Beauclair, z którą oddawał się niekiedy szalonym marzeniom ucieczki, wyjazdu do krain słońca, aby tam żyć we dwójkę miłością, zdala od wszelkiego gwaru.

300 K miesięcznie. „Unia“ z Pinkasem Katzinellim, jako urzędnikiem, byłaby naturalnie czysto katolicką.

Udało się na szczęście w sam czas przedrzeć zasłonę, pokrywającą szwindle klerykalne. Thumen powędrował do kozy, a przyjaciół jego może ten sam los spotkać każdej chwili... Nie brakło też starań, aby całą niemiłą aferę zatuszować. Sam Thumen opowiadał, że proponowano mu ucieczkę do Ameryki.

Jeden z macherów klerykalnych, dr. Starczewski, pisywał listy do Thumena, w których wyrzucał mu, że powierzył obronę swoją dr. Leserowi, gdyż przez to sprawa „czysto katolicka dostanie się w ręce międzynarodowca.“ (Autentyczne!).

Proces „Unio catholica“ jest tylko jednym drobnym epizodem klerykalnej korupcyi, która się rozwielmożniła w naszym kraju. Oszustwa z cudownemi bibułkami, z „mlekiem Matki Boskiej“ i z innymi fetyszami; oszustwa w „Pius mons“; oszustwa polityczne, nadużywanie religii do celów agitacyjnych; korupcya prasy klerykalnej, która za pieniądze robiła reklamę „Unio catholica“ — wszystko to są objawy, wskazujące dobitnie, że klerykalizm jest jednym z najboleśniejszych wrzodów naszego biednego społeczeństwa.

Projekt ustawy lasowej.

Wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt nowej ustawy lasowej, oraz pozostające z nim w związku projekty ustaw o zalesieniu ochronnem i o niektórych zarządzeniach policyjnych, leśnych i wodnych. Ten projekt ustawy lasowej stanowi groźne niebezpieczeństwo dla całego społeczeństwa, które musiałoby w razie, gdyby ta ustawa doszła do skutku, zapłacić ze swej kieszeni obszarnikom takisam haracz, jak za propinacyę.

Bardzo dobrą krytykę tego projektu ustawy lasowej zamieścił „Kuryer lwowski“, z którego pozwalamy sobie zacytować kilka ustępów. Pisze on mianowicie o tym projekcie:

„Jestto niejako dokument, dowodzący ponad wszelką wątpliwość, że większość sejmowa wobec niepewnej przyszłości pragnie sobie zabezpieczyś obfite zródło dochodów i wpływów na koszt publiczny. Gdyby ów projekt stał się ustawą, to magnaci ziemscy zyskaliby niewątpliwie wielomiljonowy dar, którywby im kraj musiał wypłacić w podatkach, a ludność wiejska miałaby jeszcze jedną, bardzo silną przeszkodę do wyzwolenia się z pod wszechwładzy obszarników.

Oto szkic projektowanej ustawy: Lasy mają być rozgatunkowane na cztery rodzaje: 1. lasy zamknięte, 2. lasy chronione, 3. lasy podległe przymusowi leśnemu, 4. lasy wolne.

Do lasów zamkniętych mają być wliczone: a) lasy wokoło zdrojów leczniczych i uzdrowisk, b) „dla zabezpieczenia żródeł, zaopatrujących jakąś okolicę w wodę“, c) lasy, służące „dla ochrony: miejscowości, poszczególnych budynków, dróg i zakładów komunikacyjnych tak lądowych, jak wodnych, tudzież robót publicznych i melioracyjnych, gruntów uprawnych, przed lawinami, spadaniem skał, usypywaniem się ziemi, osiadaniem i usuwaniem się budynków, zaspami piaszczystemi, zatorami lodowymi i innemi podobnemi niebezpieczeństwami, tudzież przed podmywaniem brzegów lub uszkodzeniem przez krę; dla zapobieżenia: uszkodzeniom biegu wód przez napełnianie się łożysk piaskiem lub szutrem; szkodliwej zmianie stanu wód w rzekach i kanałach lub innym tym podobnym uszkodzeniom; wreszcie — dla ułatwienia budowy lub ruchu jakiej kolei“.

Otóż lasy uznane za tak zwane zamknięte mają być wykupione na własność kraju, albo ma być wypłacaną właścicielowi premia w tym celu, aby miał z czego żyć kosztem publicznym. Projekt tak to określa dosłownie:

§ 10. „Jeżeli zamknięcie lasu jest wobec celu swego prawdopodobnie trwałem, a zarazem połączonem z takiemi utrudnieniami w gospodarstwie, iż przypuszczać należy, że właściciel z lasu swego nie będzie mógł mieć w przyszłości odpowiedniedniego pożytku, natenczas należy na jego żądanie orzec zamiast odszkodowania zupełne wykupienie lasu zamkniętego“.

§ 9. „O ile zaś właściciel lasu wskutek orzeczenia o zamknięciu lasu, i spowodowanego przez nie droższego sposobu gospodarowania w lesie lub wskutek zaprowadzonego przez to nadzoru, dozna uszczerbku w czystym dochodzie z lasu, lub o ileby dlań wynikły koszta z powodu wykonania nakazanych specyalnych budowli ochronnych, należy mu się za to odszkodowanie. Jeśli zamknięcie lasu służy także do odwrócenia niebezpieczeństwa lub szkody od jego własnych posiadłości, należy to przy oznaczeniu i wymiarze odszkodowania uwzględnić“.

Jak to, pytamy: za to, że hr. Potocki w Rymanowie, hr. Załuski w Iwoniczu, hr. Zamoyski w Zakopanem, hr. Brunicki w Lubieniu i inni panowie właściciele uzdrowisk i okalających te uzdrowiska lasów ciągną znakomite dochody ze swych posesyj, ma im jeszcze kraj wypłacać premię? To niesłychane, to graniczy z bezczelnością, tak samo, jak i to dalsze żądanie, aby właścicielom innych lasów „zamkniętych“ płacić resztę za to, aby się czuli obywatelami kraju i aby raczyli majątku swego używać zgodnie z dobrem publicznem! Bar-

---

Syn jego Gustaw, który w swoich dwudziestu siedmiu latach był kompletnym próżniakiem, nie zdoławszy ukończyć studyów, żartował z ojca, świadomy jego miłostek i żyjący z nim na stopie prawie koleżeńskiej poufałości. Zresztą żartował on również i z „Piekła“, wzbraniając się nogę postawić wśród tego brudnego i cuchnącego żelaztwa, jeździł natomiast konno, polował, wiódł jednem słowem jałową i pustą egzystencyę ładnego chłopca wydelikaconej rasy, jak gdyby liczył już za sobą całe wieki jaśniewielmożnych. Tak dalece, że pewnego pięknego wieczoru, zabrawszy z biurka sto tysięcy franków, zgromadzone z trudem przez ojca na jutrzejsze wypłaty, znikł z „metresą papy“, uprowadzając dziewczynę, która rzuciła mu się z zapałem na szyję. Michał zaś, ugodzony tem zajściem w serce i głowę, zraniony śmiertelnie w swej namiętności i zachwiany majątkowo, w napadzie szału zabił się nazajutrz wystrzałem z rewolweru.

Od tego czasu upłynęło lat trzy. Przedwczesna ruina Qurignonów wzmogła się jeszcze, jakgdyby za przykład dziwnie srogiej igraszki losu. Niedługo po odjeździe Gustawa dowiedziano się o jego śmierci wskutek wypadku z końmi, które, poniósłszy powóz, wyrzuciły go tak, że na miejscu padł trupem. Równie smutno skończył w Paryżu młodszy brat Michała, Filip, zabity w pojedynku, po całej brudnej sprawie, w którą wplątała go jego potworna żona, poczem, jak mówiono, uciekła z jakimś śpiewakiem do Rosyi; jedyne dziecię zaś, jakie mieli z sobą, Andrzej Qurignon, ostatni piastun nazwiska, musiano zamknąć w domu zdrowia, jako obezwładnione przez rachitis i dotknięte zboczeniem umysłowem. Oprócz tego kaleki i ciotki Laury, zawsze w klasztorze, więc jakby już umarłej, żyła już tylko jedna Zuzanna, córka Michała. Zuzanna wyszła w dwudziestym roku życia, to jest na pięć lat przed śmiercią ojca, za Boisgelina, który zakochał się w niej, poznawszy ją w domu jednego z sąsiadów w okolicy. Choć „Piekło“ już się wówczas chwiało, Michał, lubujący się w przepychu, zdobył się na ten wysiłek i dał córce w posagu milion franków. Boisgelin, bardzo bogaty ze swej strony, posiadał po ojcu i dziadku fortunę, wynoszącą z góry sześć milionów, zdobytych w podejrzany sposób, z lichwy i złodziejstw, których plamę z niego osobiście zmywało całkowite próżniactwo, jakiem wypełniał życie. Wzbudzał jednak ogólną zazdrość, szacunek i czołobitność, prowadząc w Paryżu w przepysznym pałacu w parku Monceau wystawne życie szalonych wydatków. Postawiwszy sobie za punkt honoru być zawsze ostatnim z całej klasy w liceum Condorceta, w którem budził podziw swą elegancyą, nie zatrudnił nigdy przez całe swoje życie najlżejszą choćby pracą swoich dziesięciu palców, uważając się za jednego z tych nowych przedstawicieli arystokracyi, którzy wtenczas ugruntowują swe szlachectwo, jeżeli z wielkopańskim przepychem spożywają fortunę, zebraną przez przodków, nie zniżając się osobiście do zarobienia jednego nawet sou. Nieszczęściem sześciomilionowy majątek okazał się niewystarczającym do prowadzenia domu na taką stopę, nadto Boisgelin dał się wciągnąć w spekulacye finansowe, na których nic a nic się nie znał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzo złe świadectwo wystawiono w tem przedłożeniu właścicielom lasów co do ich poczucia obywatelskiego.

Do rodzaju lasów chronionych należą te „lasy, które dla niekorzystnych warunków, wynikających już to z ich położenia, już to z jakości gruntu, na którym rosną, wymagają szczególnej ostrożności dla zabezpieczenia ponownego zalesienia gruntu lasowego lub dla ochrony drzewostanu od szkód elementarnych“.

Otóż i takiego lasu chronionego właściciel ma pobierać z funduszów krajowych odszkodowanie za to, że mu nie będzie wolno rabunkowo, tylko racyonalnie gospodarować, oraz za to, że zniszczony już las będzie „łaskaw“ ponownie zakulturować. Co za niewyczerpane źródło dochodów, co za pole do protekcyi i przeróżnych nadużyć z groszem publicznym!

A właściciele tych resztek różnych świadczeń, jakie uratować zdołali, zostaliby wygoleni doszczętnie. Ludność wiejska nie tylko zapłaciłaby obszarnikom podatek za to, że raczą być właścicielami lasów okolicznych, ale jeszcze zostałaby wyzutą z tych resztek uprawnień, jakie ma w lasach dworskich. Oto zamiary bezwstydnej kliki rządzącej.

Co więcej, ludność ma być wydaną na łup właścicielom obszarów leśnych, byłoby im wolno drzewo wozić, składy czynić itp. na czyimkolwiek gruncie, wbrew woli właściciela. I setki innych uprzywilejowanych uprawnień zastrzeżono w tym projekcie właścicielom lasów, a za to wszystko miałby im kraj płacić jeszcze rentę roczną!

Tak się przedstawia ustawa pod względem uciążliwości materyalnych, jakieby spaść miały na resztę ludności, ku wsparciu magnatów i spekulantów lasowych.

Dodajmy do tego, iż z projektem łączy się utworzenie całego szeregu nowych c. k. władz, a mianowicie: dwudziestu czterech c. k. okręgowych komisyj lasowych, c. k. krajowej komisyi lasowej, c. k. dozorców, kontrolerów, rządców i innych c. k. urzędników lasowych, że na ludność wiejską ukuto w projekcie mnóstwo innych sposobów do szykan i zdzierstw, w postaci zamknięcia przejazdów drogami lasowemi, w przymusie udzielania pomocy do tępienia robactwa leśnego, do gaszenia ognisk itp., to każdy pojmie, co to za niebezpieczeństwo zawisło znowu nad krajem z łaski rządzącej kliki“.

Przeciwko temu zamachowi na chłopską kieszeń, przeciwko temu „milionowemu darowi dla magnatów“, powinien cały lud solidarnie zaprotestować, a ci wszyscy posłowie sejmowi, którzy nie zaprzedali duszy na wieki magnatom, powinni go zwalczać z całą energią i nie dopuścić do uchwalenia tego potwornego projektu.

Kilka uwag o włościach rentowych.

Pisaliśmy już o projekcie ustawy o włościach rentowych, który Wydział krajowy przedłożył sejmowi. Staraliśmy się wykazać, że nawet ze stanowiska zwolenników włości rentowych projekt ten nie wytrzymuje krytyki, bo jeżeli jego celem jest utrzymanie, względnie wytworzenie silnej średniej własności chłopskiej, to dolna granica tej średniej własności (3 hektary, 25 złr. czystego katastralnego dochodu) jest w projekcie stanowczo za nizko oznaczona, bo chłop mający 25 złr., a nawet 40 złr. czystego dochodu katastralnego, nawet jeżeli przyjmiemy najniższe oszacowanie katastralne w stosunku do dochodu rzeczywistego, nie stanowi materyału do wytworzenia silnej średniej posiadłości. Inne kwestye zaledwie poruszyliśmy. Chcemy więc tu dodać jeszcze kilka uwag krytycznych o owym projekcie.

Właściwie przedłożył Wydział krajowy sejmowi dwie ustawy wiążące się z sobą: 1. o czasowej niepodzielności posiadłości rolniczych średnich rozmiarów, korzystających z kredytu rentowego, 2. o tworzeniu włości rentowych.

Jak już z tego widać przemycił tu Wydział krajowy przynajmniej częściowo „lex Hupka“. Jakkolwiek z okazyi osławionego projektu Hupki niepodzielność gruntów włościańskich dostatecznie już została omówioną i skrytykowaną, nie od rzeczy jednak będzie zwrócić tu uwagę na niebezpieczeństwo dla ludności wiejskiej naszego kraju, wynikające nawet z „czasowej“ niepodzielności gruntów. Przedewszystkiem nie należy zapominać, że ta „czasowa“ niepodzielność posiadłości rentowej ma trwać przez 67 lat i 3 miesiące, lub nawet przez 71 lat! Wcześniej nie będzie wolno włościaninowi wydobyć się ze szponów kredytu rentowego i niepodzielności pod zagrożeniem grzywien.

Przez trzy mniej więcej pokolenia dziedziczyć będą włość rentową tylko najstarsi synowie, a co się stanie z trzema pokoleniami młodszych braci tych dziedziców? Gdzie się obrócą, gdzie znajdą utrzymanie w tym kraju, pozbawionym zupełnie fabryk i przemysłu? Albo będą pracowali w obszarach dworskich przez trzecią część roku po 15 ct. dziennie, wypłacanych w „papierowych pieniądzach“, albo wyemigrują; a ponieważ nie zechcą przymierać głodem, przeto wybiorą to ostatnie. Projekt wprowadzenia niepodzielności gruntów włościańskich jest projektem wyludnienia kraju! I dlatego cały projekt o włościach rentowych powinien zostać absolutnie odrzuconym!

Mimo że zajmujemy takie stanowisko zasadniczo wrogie całemu projektowi, jednak nie możemy wstrzymać się od wykazania, jak cały projekt Wydziału krajowego jest przesiąknięty duchem szlachetczyzny. Pierwotny projekt Potoczka oddawał zarząd włości rentowych w ręce stowarzyszenia właścicieli tychże włości, zapewniał im więc samorząd. Wydział krajowy odrzucił tę propozycyę Potoczka i chce oddać zarząd włości rentowych w ręce komisyi z następującym składem: marszałek krajowy lub wyznaczony przezeń członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący, tudzież 2 członków wybranych przez sejm, 2 delegowanych przez Wydział krajowy, 2 mianowanych przez namiestnika. Przy takim składzie komisyi nie ulega kwestyi, że znajdowałaby się ona cała w rękach oligarchów galicyjskich. Jak szerokie pole otwiera się tu dla protekcyj i szykan politycznych? Z góry można przewidzieć, że przy tworzeniu włości rentowej lub przy ewentualnem wyrzucaniu z niej chłopa byłyby brane w rachubę przekonania polityczne tegoż. Byłby to nowy bat, zmuszający chłopów do oddawania głosów przy wyborach na kandydatów stańczykowskich.

Wymienione tu potworności projektu Wydziału krajowego już zupełnie wystarczają, aby go z całą stanowczością zwalczać.

Inwestycye krakowskie.

Inwestycye krakowskie posiadają cechę niedokładności i powierzchowności w obliczeniu, noszą piętno pośpiechu, tak, że zamiast przynieść pożytek dla miasta, pociągną one za sobą tylko większe jeszcze zadłużenie, które nie pozostaje w żadnym stosunku do tych drobnych korzyści, jakie wynikną z powodu robót publicznych dla miejscowej ludności.

Wykażemy, że jeżeli będą poczynione wydatki w tej wysokości, jak rada miejska uchwaliła, a więc w wysokości przeszło 5 milionów K ponad dotychczasowy dług, to podatki będą musiały być zdwojone, a gdy Kraków ma właściwie tylko jedyne źródło podatków bezpośrednich w podatku czynszowym, gdyż inne podatki są bardzo drobne i prawie w rachubę nie wchodzą, przeto musiałby być zdwojony podatek czynszowy, a zwyczajnym biegiem rzeczy podatek ten przerzuca się na lokatorów — a co więcej — właściciele realności, mający znaczną reprezentacyę w radzie miejskiej, nie dopuszczą prawdopodobnie do takiego podwyższenia podatku, a w konsekwencyi Kraków dojdzie do podwyższenia podatku konsumcyjnego.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że jest myłka rachunkowa o 43.564 K w zestawieniu kwot, które rzekomo teraz rocznie z budżetu są asygnowane w łącznej wysokości 240.000 K; komisya bowiem wstawiła tę pozycyę między ratami, które wpływają rok rocznie do funduszu obrotowego, zapominając o tem, że ta rata należy do specyalnego funduszu wodociągowego, który zaciągnął pożyczkę u funduszu amortyzacyjnego na 335.000 K, a jeżeli rada miejska zechce tę pożyczkę wodociągową rozłożyć, zamiast, jak dotąd się czyniło, na 10 lat, na przyszłość z powodu planu inwestycyjnego na lat 50, natenczas będą wprawdzie na przyszłość raty mniejsze, ale te raty będzie płacił fundusz wodociągowy. Z tego więc ogólny budżet miejski nie ma żadnej korzyści, ani też nie może mieć żadnej korzyści z tego fundusz inwestycyjny, boć przecież nie wolno na wodociąg zaciągnąć 1 mil. K i z funduszu tego płacić rocznie 43.564 K 50 h, a użyć całego 1,000.000 K dla funduszów -o

gólnych miejskich i dla budżetu inwestycyjnego, bo temu się sprzeciwia przeznaczenie funduszu wodociągowego i sprzeciwia się wyraźny przepis ustawy wodociągowej, a w tym kierunku powołujemy się na sprawozdanie drukowane projektu budżetu na rok 1901, w którem wyraźnie mieści się zdanie: „Postępowanie to (tj. oddzielenie funduszu wodociągowego i odrębne traktowanie tego funduszu) jest usprawiedliwione nietylko ze względu na formę, lecz wprost ugruntowane na § 6 i § 8 ustawy wodociągowej. Tak amortyzacya pożyczki wodociągowej, jak wszelkie inne wydatki bieżące, winny w myśl ustawy znaleźć jedynie i wyłącznie pokrycie w podatku wodociągowym i w opłatach za pobieranie wody; do każdoczesnej wysokości tych wydatków winna też być stopa procentowa podatku wodociągowego zastosowaną“.

Jeżeli więc odpada kwota 43.564 K 50 h, jako mylnie umieszczona w owych ratach, które obecnie budżet ogólny miejski rocznie płaci, to odpada także około 900.000 K z funduszu inwestycyjnego; a z drugiej strony z pieniędzy inwestycyjnych nie będzie trzeba pokryć długu funduszu wodociągowego w kwocie wyż podanej przeszło 300.000 K, czyli na wszelki wypadek pomyłka w obliczeniu pożyczki inwestycyjnej wynosi przeszło $^1/_2$ **miliona K**, t. j. że możnaby zaciągnąć pożyczkę nie w kwocie 5 milionów K, lecz tylko w kwocie 4,500.000 K, przyjmując co do reszty obliczenie komisyi inwestycyjnej za zgodne z faktycznym stanem.

Lecz również i w tym kierunku obliczenie co do reszty jest fałszywe; mianowicie przeoczyła komisya inwestycyjna, że budżet za r. 1901 wykazuje tylko sztucznie równowagę, że w rzeczywistości jest deficyt w kwocie 220.000 K i ten deficyt sztucznie starano się ukryć w budżecie za rok 1901 przez to, że powzięto na r. 1901 z funduszu wodociągowego tytułem zwrotu za różne komisyjski i wydatki z lat 30, tj. z lat od 1867—1897, jednorazową ryczałtową kwotę 220.000 koron.

Taki zwrot oczywiście tylko raz może się zdarzyć, względnie musimy czekać znowu na 30 lat, ażeby stworzyć taki sam sztuczny tytuł do zwrotu po raz drugi, więc w prawidłowym budżecie miejskim ta kwota 220.000 K nie będzie przychodziła i musi się okazać deficyt w tej wysokości; oprócz tego według przedstawienia projektu budżetu za r. 1901 (str. X) przewiduje referent budżetu, że zamknięcie rachunkowe za r. 1900 wykaże na pewne niedobór w kwocie 100.000 kor., czyli należy wnosić, że wogóle budżet miejski układa się za wysoko i że w r. 1901 należy się obawiać takiego samego deficytu; wobec tego mielibyśmy stały deficyt przeszło 300.000 K, a skoro wszystkie dodatki do podatków bezpośrednich za r. 1901, wynoszą zaledwie 433.000 K, przeto deficyt budżetowy musi doprowadzić do podwyższenia dodatków o 75%, względnie, skoro do takiego podwyższenia u nas nie dojdzie, bo się właściciele realności będą bronić, przeto dojdzie do podwyższenia podatków konsumcyjnych miejskich.

Nie ulega również wątpliwości, że nie można mieć zaufania do preliminarza przyszłych rzekomych dochodów, które mają wpływać z powodu zamierzonych inwestycyj, a nadto, jak pouczają przykłady Sukiennic, teatru miejskiego etc. conto rzeczywiste przekraczają znacznie pierwotne preliminarze, a dochody bywają z drugiej strony znacznie mniejsze, niż się z góry w projektach układa — wskutek czego deficyt jeszcze znacznie się zwiększy; przez takie więc obciążenie budżetu na szereg lat miasto stanie się zupełnie niezdolne do przedsiębrania jakichkolwiek większych wydatków, a wykazaliśmy przy omówieniu budżetu za 1901 r., że Kraków nie wydaje $^1/_4$ części tego, co stosunkowo inne miasta w Austryi wydają na czele dobroczynne, bo podczas gdy Berno np. wydaje 11 proc. cyfry budżetowej na te cele, to Kraków wydaje tylko 3 prc. i wiadomo jest, że ile razy rozchodzi się o wydatek rzeczywiście użyteczny, rada miasta odmawia ze względu na brak funduszów.

Wykazaliśmy już wyżej, że w rzeczywistości co do 5 milionów kor. będzie tylko 4,500.000 K i taki będzie wynik owego całego planu inwestycyjnego, a wskutek tego będzie się musiało uciec do nowych podatków, które znacznie obciążą ludność i na szereg 50 lat będzie Kraków bezwładnym.

Niektóre pisma przez cały szereg artykułów hymny pochwalne wypisywały na ową komisyę inwestycyjną; przepowiadano, że podniesie się znacznie wartość budynków, że dobrobyt Krakowa się wzmoże i wogóle zdawałoby się, że następnie cały szereg lat szczęśliwych dla mieszkańców Krakowa; tymczasem w rzeczywistości rzecz się ma w zupełności inaczej; w rzeczywistości mieliśmy już pożyczkę w kwocie 3,000.000 K w r. 1892, takąsamą pożyczkę mieliśmy w kwocie 3,000.000 K w r. 1872 etc., mieliśmy pożyczkę wodociągową w kwocie 4,000.000 K i oprócz tego roboty inwestycyjne wyniosą drugie tyle, a pokazuje się, że mieszkańcy Krakowa wcale tego nie odczuwali, bo w rzeczywistości pewne firmy, mające wpływ, dostają przedsiębiorstwo, one mają lwią część zysku, a biedniejsza część miasta wcale nie odczuwa owych robót, płace się nie powiększą, przeciwnie, przedsiębiorstwa starają się wpływać — jak zwyczajnie — na to, ażeby płace zmniejszyć, a rada miasta w żadnym referacie i w żadnych warunkach nie stawia wcale żądań co do płac robotników i ilości godzin pracy itd.

Pokazuje się więc, że z owych inwestycyj będą mieli wielkie dochody przedewszystkiem ci, którzy pieniądze dadzą i ci, którzy ulokują papiery; będą mieli dochody wielcy fabrykanci i to w wielkiej części zagraniczni, bo kraj nasz nie ma przemysłu, i plany inwestycyjne przemysłu nie stworzą, a robotnicy i rzemieślnicy będą mieli może jakąś korzyść, ale bardzo drobną, chwilową, natomiast w podrożeniu mieszkań, w podrożeniu środków żywności na przyszłość w razie podwyższenia podatków konsumcyjnych przyjmą cały ciężar inwestycyj.

Z tego to powodu należy nie pospiesznie traktować inwestycye; należy przedewszystkiem mieć na oku takie roboty, które bezpośrednio i stale przynoszą korzyść społeczeństwu całemu, i takim robotom należy dać pierwszeństwo, zaś wielkie plany, niepewne, które są projektowane na zasadzie obliczeń również niepewnych i powierzchownych, poczynionych w okresie przedwyborczym, należało zostawić przyszłej radzie miejskiej.

Między inwestycyami, któreby znacznej części ludności dały pracę i zarobek, a zarazem przyniosły stąd korzyść, rocznie się powtarzającą i gminy wcale na wydatekby nie naraziły— należałoby wymienić przedewszystkiem domy robotnicze.

Wedle ustawy z r. 1892, która już niedługo będzie obowiązywała, domy robotnicze są wolne przez 24 lat od wszelkich podatków i wszelkich dodatków; przedstawia to w stosunku do innych domów korzyść 25 proc. (zob. tabelę, wydaną przez ministerstwo pod d. 25 kwietnia 1900. Nr. 80 D. p. p.); korzyść ta jest zapewniona przez ustawę tylko wtedy, gdy domy te stawia gmina lub stowarzyszenie robotnicze; możnaby więc stawiać robotnikom tanie mieszkania i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kapitałby się sam przez się zamortyzował przez szereg lat — powiedzmy 50 — a to tem pewniej, skoro prywatni ludzie na mieszkaniach, zwłaszcza mniejszych, zarabiają do 7 proc., a gmina liczy tylko 4 proc.; nie ulega więc wątpliwości, że możnaby w ten sposób rozpocząć politykę, którąby niezmierny wpływ wywarła na zdrowie mieszkańców, a zarazem dałaby podstawę do rozwoju instytucyi tanich mieszkań i zakładów dla biedniejszej ludności. Takie domy robotnicze nie wymagają wielkiego komfortu, zatrudniłyby przeważnie miejscowe siły, tak, że rada miejska, łożąc np. 1,000.000 koron na domy robotnicze, mogłaby stawiać domy za 2,000.000 koron, bo do połowy wartości mogłaby później uzyskać pożyczkę amortyzacyjną, a korzyść z tego rodzaju budowy byłaby

większa i trwalsza, aniżeli z wszystkich innych planów inwestycyjnych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 czerwca 1521. Odnowienie przymierza między królem Zygmuntem I. a Albertem pruskim. — 1849. Rosyanie wkraczają do Węgier. — 1863. Paweł Suzin ginie pod Staciszkami.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Uriel Acosta“, tragedya w 5 aktach Karola Gutzkowa.

Towarzysze! Minął już termin wyznaczony organizacyom do nadsyłania sprawozdań i wniosków na krajowy kongres partyjny. Kilka organizacyj nie nadesłało jeszcze sprawozdań. Wzywamy je więc, aby to uczyniły w przeciągu trzech dni, bo w przeciwnym razie nie będą mogły być uwzględnione w ogólnem sprawozdaniu, które wydamy drukiem i przedłożymy kongresowi, a które w takim wypadku byłoby niedokładne. Sprawozdania nadsyłać należy na ręce tow. Leona Misiołka, Kraków, Wiślna 9.

Komitet wykonawczy.

Rewolwerowe pisemko tutejsze, chylące się szybkim krokiem do upadku, nadrabia miną w ten sposób, że rzuca najgłupsze i najpotworniejsze oszczerstwa na socyalnych demokratów. W Czerniowcach aresztowano jakiegoś Szapirę za oszustwo, popełnione na Markusie Brandzie. Głuptasek z „Głosu narodu“ nazwał go korespondentem „Arbeiter Zeitung“, widocznie z polecenia tych dżentelmenów z Tarnowa, których ubodła ostatnia interpelacya posła Daszyńskiego o nadużyciach starostwa tarnowskiego. — Nie potrzebujemy dodawać, że taki Szapira stoi co do poziomu moralnego bliżej pism klerykalno-antysemickich, niż socyalistycznych.

Moglibyśmy zresztą wyliczyć całą masę najrozmaitszych zbrodniarzy, począwszy od Ehrenberga i Lewickiego, a skończywszy na Hacusiu, Thumenie itp., którzy utrzymywali serdeczne stosunki ze swymi kolegami z „Głosu narodu“. Nie wątpimy też, że prędzej czy później spotka się całe to towarzystwo w kryminale.

Festyn akademicki na dochód sanatoryum akademickiego w Zakopanem odbędzie się dnia 7 lipca, a w razie niepogody d. 14 tegoż miesiąca. Komitet zawiadamia, że szereg firm ofiarował na ten cel datki i fanty i uprasza o dalsze ich przysyłanie na adres Czytelni akademickiej (Rynek 22).

Równocześnie zawiadamia komitet, że projektowany początkowo festyn w Swoszowicach nie będzie się mógł odbyć z powodów, niezależnych od komitetu.

Porządki w starostwie mościskiem. Przed niedawnym czasem donosiliśmy, iż sierżant powiatowy w starostwie mościskiem, Kleinlegler, został uwięziony za zbrodnię oszustwa, popełnioną w ten sposób, iż od chłopów wyłudzał taksy wojskowe, obiecując im uwolnienie od ćwiczeń. Poprzednie doniesienie nasze potwierdza w zupełności „Diło“ w nrze 125, w korespondencyi z Mościsk. Jak z owej korespondencyi okazuje się, Kleinleglera usiłowano chronić, mimo wykrycia oszustw, od odpowiedzialności karnej. Okazało się, iż z samej wsi Starzawy kilku włościan zostało przez Kleinleglera oszukanych. Mimo to jednak wytoczono z początku śledztwo karne przeciw oszukanym chłopom, a Kleinlegler urzędował w dalszym ciągu. Dopiero wskutek energicznej obrony włościan i sprzeciwu wniesionego przez nich przeciw aktowi oskarżenia, uznano wreszcie za stosowne przyaresztować Kleinleglera.

Jak donoszą, proces w tej sprawie odbyć się ma w Przemyślu dnia 21 bm.

Jak władze galicyjskie znają i wykonują ustawy. Poseł Daszyński wniósł w parlamencie interpelacyę w sprawie bezprawnego zatrzymania przez starostwo tarnowskie chcących wyemigrować do Rumunii robotników z huty szkła firmy Kupfer i Glaser na żądanie dyrekcyi huty. Interpelacyę tę przedrukowaliśmy w „Naprzodzie“. Z tej racyi przysyła nam p. Zygmunt Hahn, dyrektor owej fabryki szkła sprostowanie, które właściwie niczego nie prostuje, a którego nie zamieścimy, bo nie odpowiada wymogom ustawy prasowej i przekracza granice faktycznego sprostowania. Nie zajmowalibyśmy się niem wcale, gdyby ono nie wyjaśniało jednego, nieznanego dotąd faktu, który stanowi tem cięższy zarzut przeciw starostwu tarnowskiemu. Mianowicie donosi nam p. Hahn, że zarząd huty porozumiał się z c. k. inspektorem przemysłowym w Krakowie i od tegoż otrzymał pouczenie (z dnia 26 kwietnia 1901 L. 789), iż zarządowi fabryki przysługuje prawo tych robotników, którzy bez wypowiedzenia lub przed upływem terminu wypowiedzenia pracę opuścili, sprowadzić napowrót do pracy za pośrednictwem właściwej władzy. P. Hahn nie wiedział jednak, która władza jest właściwą, i zwrócił się do starostwa tarnowskiego. Ale starostwo powinno było wiedzieć, że ono tu nie jest właściwą władzą, że od 1 lipca 1898 weszła w życie obowiązująca w całej Austryi ustawa, odbierająca władzom politycznym sądownictwo w sprawach robotniczych, a oddająca je w ręce sądów przemysłowych, względnie sądów powiatowych. Starostwo nie było tu więc władzą właściwą i bez wyroku sądowego nikt nie miał prawa zmuszać robotników do powrotu do pracy. Szkoda, że o tym fakcie nie wiedział poseł Daszyński przed wniesieniem interpelacyi, bo byłby mógł tem dosadniej scharakteryzować nielegalność postępowania starostwa tarnowskiego.

Administracyjne porządki w Galicyi. Z Nowego Sącza donoszą nam: Włościanie ze wsi Czaczów (powiat nowosądecki) żalą się już od dłuższego czasu na bezprawia i gwałty, jakich w gminie dopuszcza się na nich wójt Pakosz i szwagier jego podwójci Klimczak.

Pod rządami tej spółki panuje w gminie zupełny bezrząd i nieład, który na mieszkańcach gminy w bolesny sposób się odbija.

Wójt Pakosz zagarnął całą władzę w gminie w swoje ręce. Nie zwołuje on prawie nigdy posiedzenia rady gminnej, nie składa rachunków ze swych czynności, sam w tajemnicy przed radą załatwia wszystko i podpisuje, jest w jednej osobie wójtem, asesorem bez wyboru (gdyż wybranego asesora nigdy nie wzywa), taksatorem, oglądaczem bydła itd.

Jako wszechwładny pan w gminie, dopuszcza się Pakosz rozmaitych nadużyć. Np. łamie tajemnicę listową, odbiera bowiem sam pocztę i doręcza mieszkańcom listy otworzone; jako oglądacz wystawia często paszporty bydłu ze wsi, w której panuje zaraza bydlęca itd. Na mieszkańcach gminy dopuszcza się Pakosz brutalnych gwałtów. Chcąc Tomaszowi Sekule odebrać kawałek lasu, Pakosz napadł pewnego razu na Sekułę, gdy ten zbierał gałęzie w swym własnym lesie, i pobił go, za co został w drodze sądowej ukarany. Ponadto Pakosz wraz z podwójcim Klimczakiem wdzierają się w prywatne życie mieszkańców gminy, uprawiając pod ochroną swej władzy różne nieczyste „geszefty“. Gospodarka Pakosza i Klimczaka wywołuje w całej wsi rozgoryczenie i rozdrażnienie.

Włościanie żalili się na wójta i podwójciego w starostwie i radzie powiatowej, jednakowoż bezskutecznie! Cała odpowiedź, jaką dostali, była: Ogłoście to wszystko w gazetach!

Należy się spodziewać, że władze polityczne, choćby tylko w interesie samej administracyi, usuną Pakosza i Klimczaka z ich urzędów.

Śruba podatkowa. Z Borowca (pow. Chrzanów) donoszą nam: Na tutejszą włościankę Józefę Surnik nałożył urząd podatkowy w Chrzanowie podatek, zupełnie niesłusznie, gdyż podatek ten miał być zapłacony przez inną osobę. Gdy Surnikowa podatku tego nie chciała zapłacić, powołując się na to, iż nałożonym on został przez pomyłkę, wdrożono przeciw niej egzekucyę. Pewnego dnia, gdy Surnikowej w domu nie było, przyszedł egzekutor z Chrzanowa i wziąwszy sobie do asystencyi stróża gminnego, rozbił od pomieszkania kłódkę i zabrał biednej kobiecie w jej nieobecności odzież i pościel. Gdy Surnikowa powróciwszy do domu, zażądała zwrotu zagrabionych ruchomości, egzekutor porwał się do niej do bicia i chwyciwszy ją pod gardło kopnął ją. Ostatecznie jednak zafantowane rzeczy musiano Surnikowej zwrócić. Nie dość na tem. Na Surnikową wniesiono nadto skargę do sądu, wskutek której biedna kobieta, grabiona za omyłkę popełnioną w urzędzie podatkowym, została wyrokiem sądu krajowego w Krakowie, skazaną na miesiąc aresztu za gwałt publiczny.

Przykład godny naśladowania. Przed kilku tygodniami tow. Tadeusz Reger na dworcu w Karwinie (na Śląsku) w bufecie zwrócił się do jednego z kelnerów w języku polskim, a ten mu odburknął gburowato, że po polsku nie rozumie. Po daniu kelnerowi należytej nauczki o jego obowiązkach względem publiczności, tow. Reger zażądał zaraz księgi zażaleń i opisał zajście, żądając zadośćuczynienia. Pod

datą 3 bm. otrzymał od dyrekcyi kolei koszycko-bogumińskiej odpowiedź tej treści, że w tej sprawie zostało przeprowadzone śledztwo, które wykazało, iż odezwanie się kelnera nie było na miejscu; restauratorowi zaś dano do zrozumienia, że on winien podległą sobie służbę pouczyć, aby w szczególności względem podróżującej publiczności zachowywała się jak najgrzeczniej i z największem taktem, żeby skargi podobne w przyszłości nie zachodziły. Za przykładem tow. Regera powinni pójść wszyscy podróżni polscy, a wówczas na kolejach śląskich język polski będzie w należytem poszanowaniu.

Gospodarka gminna w Ottynii. Z Ottynii donoszą nam:

Protest wniesiony przez uczciwszą część tutejszych obywateli przeciw dokonanym niedawno wyborom gminnym, wprawił w paniczny strach tutejszą klikę klerykalno-kahalną. O tutejszej gospodarce gminnej krążą już od dłuższego czasu niezwykle ciekawe pogłoski, które tutejszych macherów stawiają w niebardzo czystem świetle. Jedną z takich „niejasnych“ spraw jest historya dzierżawy myta i stajen spędowych. Stanowi ona widocznie główny powód strachu i niezwykłego zakłopotania, jakie zapanowały wśród kliki magistrackiej wskutek wniesienia protestu, gdyż w krótki czas po wyborach zażądano na gwałt zwołania rady gminnej i zatwierdzenia dzierżawy myta i stajen spędowych, dokonanej przed rokiem w radzie powiatowej w Tłumaczu, bez publicznej licytacyi i bez wiedzy ottynijskiej rady gminnej w ten sposób, iż w „krótkiej drodze“ oddano tę dzierżawę dwom znanym macherom Zwiblowi i Spindlowi. Trzy razy zwoływano radę gminną w tym celu, ta jednakowoż dzierżawy tej nie chciała zatwierdzić. Wreszcie zjechał „jakiś pan“ z Tłumacza i kazał zwołać radę gminną pod zagrożeniem kary 10 kor. na każdego członka rady. Groźba poskutkowała, rada gminna zeszła się i na posiedzeniu przeforsowano żądaną uchwałę. Historya tej dzierżawy rzuca niezwykle jaskrawe światło na gospodarkę tutejszych macherów. Możeby Wydział krajowy zechciał wglądnąć w te stosunki, a spodziewamy się, iż znajdzie znakomitą sposobność do okazania swej energii.

Rosya wobec kanałów galicyjskich. „Dniewnik warszawski“ donosi, że z Petersburga zwrócono się w drodze dyplomatycznej z prośbą o przedłożenie planów sytuacyjnych tych kanałów, które będą łączyły Wisłę z Dniestrem. Już w r. 1884 — pisze „Dniewnik“ — zawarła Austrya z Rosyą konwencyę co do połączenia Sanu z Dniestrem, ale do dzisiejszego dnia pozostała konwencya ta na papierze. San odległy jest tylko o 60 wiorst od spławnej części Dniestru. Ponieważ rząd austryacki zamierza wreszcie wybudować ten kanał, gotowe jest rosyjskie ministeryum komunikacyi rozpocząć roboty wstępne nad Sanem i Dniestrem. „Dniewnik“ twierdzi wkońcu, że przez połączenie obu rzek stworzonoby najtańszą i najkrótszą drogę z morza Bałtyckiego do Czarnego.

Podczas promocyi doktorskiej pierwszej kobiety na uniwersytecie praskim — panny Maryi Sydonii Baborówny — zmieniono, jak donoszą pisma wiedeńskie, ze względu na płeć doktoryzowanej osoby, starodawną łacińską formułę promocyjną; mianowicie wypuszczono z niej następujący ustęp: Accipe osculum, signum conjunctionis et familiaritatis nostrae (Przyjmij pocałunek na znak naszego zjednoczenia się i poufałej przyjaźni).

Operetkowy generalissimus w kraju gejsz. Hr. Waldersee opuszcza już Japonię. 14 bm. był na posłuchaniu pożegnalnem u mikada. W dowód łaski otrzymał od oryentalnego władcy nadzwyczaj ozdobny, malowany w pejzaże parawan, oraz 2 wspaniałe japońskie naczynia porcelanowe. Naturalnie nie obeszło się i bez orderów, którymi gościnny mikado przyozdobił piersi zarówno samego głównodowodzącego, jak i jego orszaku. Wycieczka zatem japońska powiodła się Walderseemu znacznie lepiej, niż wielka wyprawa do Chin.

Z Finlandyi. Szwedzkie dzienniki donoszą z Helsingforsu: Przybył tu ze Szwecyi niejaki Leppänen, któremu władza cłowa skonfiskowała kufer z mnóstwem pism rewolucyjnych w językach: szwedzkim, fińskim i rosyjskim. Natychmiast przesłuchany Leppänen oświadczył na urzędzie cłowym, iż działał z polecenia generał-gubernatora Bobrikowa, który miał mu dalszych wskazówek udzielić za pośrednictwem szefa żandarmów.

Najoczywiściej rozchodziło się tu o wprowadzenie tych pism rewolucyjnych do kraju bez wiedzy autonomicznej władzy cłowej finlandzkiej, aby później mogła je żandarmerya rosyjska wynaleźć i użyć za pretekst do zarządzenia prześladowań politycznych.

Statut miasta Krakowa odrzucony został przez ministerstwo, jak się dowiadujemy, z następującego powodu: Gdy za pierwszym razem ministerstwo odrzuciło nowy statut miejski z tego powodu, że nie dano w nim prawa wyborczego opłacającym podatek osobisto-dochodowy, rentowy i pensyjny, a nie opłacającym dodatków gminnych, wtedy rada gminna uczyniła w statucie poprawkę tego rodzaju, że dała wymienionym wyżej kategoryom opłacającym podatek prawo wyborcze, ale wpakowała ich do kuryi inteligencyi. Poprawkę tę sejm zatwierdził i znów statut poszedł do ministerstwa. Obecnie ministerstwo zwróciło znów statut z tego powodu, że przez wprowadzenie 500 nowych wyborców do kuryi inteligencyi zmieniłoby zupełnie stosunki w tej kuryi.

Dziś (w czwartek) przyjdzie ta sprawa na posiedzenie krakowskiej rady miejskiej.

Posiedzenie komitetu partyjnego odbędzie się w piątek dnia 21 o godz. $7^1/_2$ wieczór w lokalu Związku stow. robotniczych przy ul. Floryańskiej.

Z teatru komunikują nam: z powodu niedyspozycyi artysty, mającego odegrać tytułową rolę „Pana Paska“, sztuka chwilowo musiała ustąpić z repertuaru. Natomiast dyrekcya postanowiła wznowić dawno niegraną, a cieszącą się zawsze niepowszedniem powodzeniem, tragedyę Gutzkowa p. t. „Uriel Akosta“, w której wezmą udział pp. Kotarbiński, Mielewski, Popławski, Sosnowski, Jednowski, Walewski, Sarnowski i inni, oraz panie Wolska, Sulima, Jutkiewicz.

Budowle kolejowe. Jak donosi „Czas“ zostanie w najbliższym czasie w okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych podjęty cały szereg robót. Roboty te są następujące: budowa strażnic i zamknięć przejazdów w poziomie między Skawiną a Suchą i Oświęcimem; po przeprowadzeniu tych pociąg na tej linii będzie mógł jechać z szybkością 50 klm. na godzinę, tak, że np. podróż do Zakopanego z Krakowa skróci się o całą godzinę.

Podjęte będą dalej: rozszerzenia dworców w Wieliczce, Skawinie, Słotwinie, Biadolinach; rozszerzenie biur magazynów frachtowych w Rzeszowie i Tarnowie; rozszerzenie ogrzewalni w Stróżach, magazynu frachtowego w Rymanowie, stacyi Sanok, budynków magazynów w stacyach Wola łużańska, Trzcinica, Hucisko, Pisarzowa, Osielec; budowa strażnic na linii Zagórzany-Gorlice; oprócz tego cały szereg robót przy nawierzchni i ziemnych.

Koszta tych robót wyniosą w przeciągu jednego roku dwa i pół miliona koron, prócz pieniądzy na rozszerzenie gmachu dyrekcyjnego w Krakowie.

Odczyt p Szumańskiego (Frączkowskiego) „O teatrze narodowym w Ameryce“, odbędzie się dnia 22 bm. w sobotę o godzinie 8 w lokalu „Młodości“ ul. Wolska l. 15. Goście mają wstęp wolny.

Panama galicyjska. Wiadomość o rezygnacyi pp. Juliana Tołłoczki i Leszka Wiśniowskiego ze stanowiska likwidatorów banku kredytowego wyjaśnia się o tyle, że p. Tołłoczko złożył obowiązki członka komitetu likwidacyjnego i administratora borysławskich kopalń gal. banku kredytowego, a p. Wiśniowski złożył jedynie obowiązki administratora kopalń borysławskich, pozostając jednak w komitecie likwidacyjnym.

Miejska Kasa oszczędności we Lwowie. Wydział krajowy zatwierdził statut dla miejskiej Kasy oszczędności lwowskiej, uchwalony przez radę miejską z zastrzeżeniem, by zamiast proponowanych w statucie pożyczek na realności na drugiem miejscu, wyraźnie postanowiono, że pożyczki hipoteczne muszą być intabulowane jedynie tylko na pierwszem miejscu.

Sejmiki relacyjne w Bursztynie, Rohatynie, Brzeżanach, Narajowie, Podhajcach i Wiśniowczyku w dniach od 24 bm. do 2 lipca odbędzie poseł Bazyli Jaworski, członek klubu ruskiego w Radzie państwa.

O mandat do sejmu ze Lwowa w miejsce zmarłego posła Goldmana, ubiegać się będzie, jak donosi „Kuryer lwowski“, adw. dr Edward Lilien.

Kobiety w izbach lekarskich. W załatwieniu rekursu dra med. baronowej Posanner orzekł Trybunał administracyjny, że także kobiety mają nietylko bierne, ale i czynne prawo wyboru do Izb lekarskich. Rozstrzygnięcie to tem większą wywołało sensacyę, ile że specyalnie w Wiedniu orzeczono, że prawo wyboru do Izby lekarskiej mają tylko ci lekarze, którzy posia-

dają polityczne prawo wyborcze. Na tej podstawie np. nie dopuszczano do głosowania poddanych węgierskich i na tem opierało się rozstrzygnięcie ministerstwa. Trybunał administracyjny jednakże w tym wypadku od tej praktyki odstąpił.

Ukaz cara w sprawie rozruchów studenckich. „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłasza ukaz cara, postanawiający: 1) Studenci uniwersytetu, których za udział w rozruchach wcielono do wojska, a którzy mają przywileje I klasy, zostają z wojska uwolnieni; ci zaś, co nie posiadają przywilejów I klasy, lub są do służby wojskowej niezdolni, zostają od przymusowej służby wojskowej uwolnieni.

2) Wszyscy inni studenci, którzy obecnie służbę karną odbywają, wchodzą znowu we wszystkie prawa, dotyczące ich służby wojskowej, bez względu na termin, dla służby wojskowej wyznaczony.

3) Zmienia się istniejące ustawy o tyle, że studentom czas, który przepędzili w służbie karnej, zalicza się jako czas normalnej służby wojskowej od pierwszego dnia miesiąca, który następuje po wstąpieniu ich do tej służby.

Sprostowanie. Wczoraj wskutek niedosłyszenia przez telefon zaszła pomyłka w telefonowanej nam z Wiednia depeszy o sejmowej reformie wyborczej, która została przedłożona przez wydział krajowy w Gracu, a nie w Pradze i odnosi się do sejmu styryjskiego, a nie czeskiego.

Z sali sądowej.

Proces prasowy „Dziennika polskiego“. Dnia 19 b. m. przed lwowskim sądem przysięgłych stanął jako oskarżony redaktor „Dziennika polskiego“, dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, oskarżony przez p. Laurę Lewicką z Sidorowa, iż zamieścił w swojem piśmie artykuł o wyborach w powiecie husiatyńskim, w którym oskarżył p. Lewicką o to, iż podczas ostatnich wyborów z V kuryi kupowała głosy dla swego syna dra Eugeniusza Lewickiego. Przesłuchano jako świadka p. Michała Rudnickiego, kandydata notaryalnego z Husiatyna, któremu kilkanaście osób opowiadało o faktach przekupstwa. Trybunał na wniosek strony oskarżającej zarządził przesłuchanie świadków, wymienionych przez p. Rudnickiego, wskutek czego rozprawę odroczono.

Rozprawa przeciw ks. Mardyrosiewiczowi o defraudacye w banku ormiańskim odbędzie się, jak się dowiaduje „Dziennik polski“, dopiero z początkiem września przed lwowską ławą przysięgłych. Sąd odrzucił podanie obrońcy o wypuszczenie ks. Mardyrosiewicza z aresztu śledczego na wolną stopę.

Defraudacye w „Domu polskim“ w Mor. Ostrawie. Rozprawa przeciw architektowi Bandrowskiemu recte Badowskiemu, który zbudował „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie, odbędzie się dnia 24 bm. przed ławą przysięgłych w Nowym Iczynie (Morawy). Badowski oskarżony jest: 1) o wyłudzenie wekslu na 600 K od Podhaleckiego w Tarnowie; 2) o podobne oszustwo wekslowe względem dra W. Seidla w Ostrawie Morawskiej i 3) o sprzeniewierzenie 220 K, nadesłanych na „Dom polski“ przez inż. Zajchowskiego.

Telegraf i telefon.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów, 20 czerwca. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej. Generalny sprawozdawca Andrzej hr. Potocki referował o prowizoryum budżetowem na lipiec i sierpień br.

Komisya uchwaliła zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego dodatki o 5 hal. niższe od korony podatku bezpośredniego. Postanowienie to uchwalono wprowadzić już do prowizoryum budżetowego na lipiec i sierpień br.

Sprawozdanie o prowizoryum budżetowem postawione będzie na porządku dziennym piątkowego posiedzenia sejmu.

Oprócz prowizoryum budżetowego załatwiła komisya na wczorajszem posiedzeniu na podstawie referatu pos. Milewskiego wydatki na odsetki i umorzenie pożyczek, oraz na podstawie referatu pos. Karatnickiego wydatki na żandarmeryę.

Nowe wybory sejmowe.

Wiedeń, 20 czerwca. Około 15 lipca ma nastąpić rozwiązanie tych sejmów, którym w b. r. kończy się okres sześcioletni.

W połowie sierpnia mają się rozpocząć prawybory, a około 15 września mają się odbyć wybory z czwartej kuryi.

W drodze do Ameryki.

Wiedeń, 20 czerwca. Komenda posterunku żandarmeryi zawiadomiła d. 18 bm. telegraficznie wiedeńską dyrekcyę policyi, że kupiec drohobycki Salomon Löwenberg, popełniwszy różne oszustwa, zbiegł do Wiednia z zamiarem udania się do Ameryki

Wczoraj agent policyjny aresztował go w pewnem tutejszem amerykańskiem biurze emigracyjnem. Znaleziono przy nim gotówkę na 700 złr.; odstawiono go do więzienia tutejszego sądu krajowego.

Centy i półcenty.

Wiedeń, 20 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, mocą którego termin wykupna centów i półcentów po połowie nominalnej wartości został przedłużony aż do odwołania.

Z galeryi parlamentu.

Budapeszt, 20 czerwca. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej pewne zamieszanie wywołał jakiś człowiek, który z galeryi rzucił arkusz papieru na salę. Aresztowany oświadczył, że jest palaczem kolejowym bez roboty i chciał zwrócić uwagę Izby na ciężkie położenie swej rodziny.

Koniec strejku w Reszicy.

Reszica, 20-go czerwca. Deputacya strejkujących oświadczyła wczoraj zarządowi, że dziś wszyscy robotnicy powrócą do pracy, co też istotnie nastąpiło. Strejk jest więc ukończony.

Reszica, 20 czerwca. Wszyscy robotnicy powrócili dziś o godz. 6 rano do roboty. Uzyskali oni żądaną pauzę popołudniową i kilka innych ustępstw ze strony dyrekcyi. Strejk zakończył się zatem bądź co bądź pomyślnie dla robotników.

Zajścia z oficerami.

Bozen, 20 czerwca. Przyszło tu wczoraj do wielkiej demonstracyi przeciw wojskowości.

Powodem zatargu między ludnością cywilną a znienawidzonem tu wojskiem bośniackiem, było następujące zajście:

Kilku oficerów wtargnęło do lokalu zamówionego przez prywatne towarzystwo cyklistów i nie chciało z niego w żaden sposób wyjść. Ztąd wynikła awantura. Wieczorem ludność urządziła wielką demonstracyę przed kasarnią, wznosząc okrzyki: „Precz z Bośniakami!“

Utrudnienia paszportowe.

Katowice, 20 czerwca. „Katowitzer Ztg.“ donosi, że zniesienie ograniczeń paszportowych na granicy niemiecko-rosyjskiej nastąpiło na interwencyę samego cara. Przepisy obecne mają obowiązywać jeszcze do końca 1903 r.

Także zamach?

Berlin, 20 czerwca. Dzienniki donoszą z Bochum: W chwili, gdy następca tronu przybył tu pociągiem z Bonn, jakiś pijany urzędnik kolejowy uderzył laską w okno coupé, w którem siedział następca tronu. Aresztowany bezzwłocznie podał, że chciał przypatrzeć się następcy tronu.

Zawieje śnieżne.

Cieplice, 20 czerwca. Wczoraj w okolicy srożyła się zawieja śnieżna. Śnieg pokrywa góry na kilka stóp wysokości.

Budapeszt, 20 czerwca. Z okolic górskich donoszą, że spadł tam śnieg. Temperatura znacznie się obniżyła.

Paryż, 20 czerwca. Na granicy francusko-szwajcarskiej od wczoraj wieczora panują silne zawieje śnieżne. Z całego departamentu Sabaudyi donoszą o śnieżnych opadach.

Zurych, 20 czerwca. W zachodniej Szwajcaryi spadł śnieg.

Powodzie.

Tryest, 20 czerwca. Podług urzędowych sprawozdań, wylewy wyrządziły w ostatnich dniach w Gorycyi i Gradysce szkody na przeszło pół miliona koron.

Medyolan, 20 czerwca. W górnych Włoszech panują chłody. Deszcz leje od kilku dni. Jezioro Como wystąpiło z brzegów. Grad poczynił wielkie szkody.

Z Finlandyi.

Wiedeń, 20 czerwca. Do „Pol. Corr.“ donoszą z Helsingforsu, że generał-gubernator Bobrikow, który otrzymał kilkomiesięczny urlop, nie powróci już na swoje stanowisko. Faktem jest, że pozycya jego jest zachwianą, gdyż w Petersburgu doszedł rząd do przekonania, że sprawozdania jego nie są

zgodne z faktycznymi stosunkami w Finlandyi. Mianowicie tyczy się to jego sprawozdania o służbie wojskowej w Finlandyi.

Rozruchy albańskie.

Belgrad, 20 czerwca. Jak się okazuje z nadesłanych tutaj wiadomości, powstanie w Nowym Bazarze, w którym wzięło udział przeszło 1.000 Albańczyków, wywołało mianowanie nielubianego kajmakana. Powstańcy zmusili go do ucieczki do Senicy. W Nowym Bazarze sklepy pozamykane od pięciu dni. Rozruchy skierowano także przeciw tamtejszej ludności serbskiej.

Ustawa o kongregacyach.

Paryż, 20 czerwca. W senacie toczyły się dalej obrady nad ustawą o kongregacyach. Przy art. 13, który postanawia, że kongregacye mogą być przez prosty dekret rozwiązane, senator Lamarzelle wniósł poprawkę, żeby kongregacye podlegały zwykłemu prawu.

Senat 207 głosami przeciw 47 odrzucił tę poprawkę.

Ksiądz ojcobójcą.

Rzym, 20 czerwca. Onegdaj rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Perugii sensacyjny proces. Oskarżonym jest ksiądz Gratiliano Pezi o zamordowanie ojca. Rzecz miała się następująco.

W r. 1894 zamordowanym został właściciel dóbr Pezi w Viterbo. Syn jego ks. Gratiliano Pezi, czynił poszukiwania za mordercami i wreszcie wskutek jego doniesienia trzej tamtejsi chłopi, Valle, Benedetti i Pellegrini, jako podejrzani o morderstwo zostali uwięzieni następnie skazani na przymusowe roboty.

Zeszłego roku wyszło jednak na jaw, iż Pezi został zamordowany przez swego syna księdza Gratiliano Pezi, który owych trzech włościan, dla zatarcia śladów zbrodni, fałszywie obwinił o morderstwo i namówił wielu świadków do fałszywych zeznań. Uwięzieni trzej chłopi zostali wypuszczeni na wolność. Ksiądz Pezi zasiadł na ławie oskarżonych. Publiczność na rozprawie wyprawiła owym trzem włościanom gorącą owacyę, księdza Pezi zaś przyjęto gwizdaniem i groźnymi okrzykami. Wyrok oczekiwany jest z niezwykłem zainteresowaniem.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 20 czerwca. „Standard“ donosi z Szanghaju: Wyższy urzędnik wojskowy chiński Tien-lo-siang zgromadził około siebie licznych bokserów i wysłużonych żołnierzy chińskich i zorganizował w okolicy powstanie. Ludność nie chce płacić podatków. Tien lo-siang w kilku potyczkach pobił wojska cesarskie i usiłuje ruch rozszerzyć dalej na prowincyę Szantung.

Jokohama, 20 czerwca. Japoński konsul z Mokpho (Korea) donosi, że rozruchy na wyspie Quelpart (na południe od Korei) wywołali tamtejsi mieszkańcy chrześcijanie, których następnie otoczyli Chińczycy-poganie i zabili z pomiędzy nich 500 osób.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 20 czerwca. Prezydent Krüger ogłasza w „Rotterdam Courant“ notę, której kategorycznie zaprzecza, wszelkim pogłoskom o bliskiem zawarciu pokoju.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Robotnicy metalurgiczni! Baczność! W niedzielę 23 bm. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w lokalu Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Floryańska 49) **konstytuujące zgromadzenie** grupy krakowskiej Związku zawodowego robotników zatrudnionych w przemyśle żelaznym i metalowym. Zarazem po wyjaśnieniu celu i korzyści Stowarzyszenia przyjmowane będą wpisy nowych członków.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr 404.